

Biuletyn ZNP z 21.09.2020

Związek Nauczycielstwa Polskiego Wolą iść na emeryturę niż zarazić się w szkole Nauczyciele
wygrywają boje o obcięte wynagrodzenia PIP każe gminom płacić nauczycielom za
nadgodziny

Związek Nauczycielstwa Polskiego Wolą iść na emeryturę niż zarazić się w szkole 21.9.2020
Express Bydgoski str. 10 Express Bydgoski, autor: Ewa Abramczyk-Boguszewska Oświata
Przechodzą na emeryturę, wybierają urlop zdrowotny albo po prostu zmieniają pracę. - Z obawy przed
koronawirusem nauczyciele odchodzą ze szkół - alarmuje ZNP i zbiera dane z całej Polski. Z ankiet
przeprowadzonych jeszcze podczas wakacji przez Fundację „Ja, Nauczyciel” wynika, że
ponad 66 procent nauczycieli obawia się zarażenia koronawirusem w szkole. „Bardzo boję się
powrotu do szkoły i potraktowania nas jak mięsa armatniego - bez masek, bez większych wymagań
wobec setek uczniów”;, „Boję się tego, że mogę przynieść chorobę do domu i zarazić moje
małe dzieci i starszych rodziców”;, „Mam syna przyjmującego leki obniżające odporność.
Jeśli ktoś z nas zachoruje, on będzie w najgorszej sytuacji” - to tylko niektóre odpowiedzi
nauczycieli. Na pierwszej linii frontu ZNP alarmuje, że tylko w pięciu województwach (pomorskim,
łódzkim, śląskim, małopolskim i wielkopolskim) ze szkół odeszło w sumie aż 5 tysięcy nauczycieli.
Związek cały czas zbiera informacje z pozostałych regionów. - Z naszej wiedzy wynika, że liczba osób,
które wzięły w tym roku szkolnym urlop dla poratowania zdrowia to około 60. Warto pamiętać, że to tylko
nauczyciele - tłumaczy Marta Humienna, szefowa ZNP w Toruniu. - Dyrektorzy szkół poradzili sobie z tą
sytuacją, ale to jednak spora grupa nauczycieli. Na emeryturę przeszło natomiast około 70 osób. Jak
podaje Urząd Miasta Bydgoszczy, w mieście na emeryturę przeszło 53 nauczycieli, a 17 zdecydowało się
na świadczenia kompensacyjne. - Można się domyślać, że w tej grupie są osoby, które postanowiły
skorzystać ze swoich praw w związku z epidemią - mówi Mirosława Kaczyńska, wiceprezes Kujawsko-
Pomorskiego Okręgu ZNP w Bydgoszczy i szefowa bydgoskiego oddziału związku. Jak podkreśla, trudno
dziwić się nauczycielom, że obawiają się zarażenia COVID-19. - Są na pierwszej linii frontu. Owszem,
ktoś może powiedzieć, że w handlu pracownicy również mają kontakt z wieloma osobami, ale klienci są
przeważnie w sklepie koło 15 minut. Nauczyciele przebywają z dziećmi średnio 4-5 godzin dziennie, a
czasem dłużej. Zauważmy, że powoli rozluźniają się już procedury sanitarne, które w pierwszych dniach
roku szkolnego były tak bardzo przestrzegane. W szkołach nie wszyscy uczniowie przestrzegają m.in.
zakrywania nosa i ust. Ministerstwo wydało w tej kwestii zalecenia, nie nakładając takiego obowiązku. To
daje większe pole do popisu. Na dzieci ma oczywiście wpływ sytuacja rodzinna i stosunek rodziców do
tego zagadnienia. Koniec końców my jako nauczyciele jesteśmy narażeni na niesubordynację uczniów, co
może szczególnie dać się we znaki w okresie obniżonej odporności na przełomie października i listopada.
Z przestrzeganiem procedur jest trochę tak jak z jazdą samochodem: zwalniamy wtedy, gdy widzimy
wypadek. W Bydgoszczy z pracy zostało zwolnionych 34 nauczycieli. - Nie jest to duża liczba, biorąc pod
uwagę fakt, że w ubiegłych latach zwolnienia sięgały nawet 100 osób, choć oczywiście wolelibyśmy, żeby
zwolnień nie było - mówi Mirosława Kaczyńska. - Jesteśmy jednak takim regionem, w którym wciąż jest
popyt na pracę nauczyciela, toteż nie powinniśmy, przynajmniej w Bydgoszczy odczuwać poważnych
braków kadrowych oprócz tych, które już dobrze znamy, na przykład w szkolnictwie zawodowym. Jak
podaje bydgoski ratusz, w mieście brakuje również nauczycieli języka angielskiego i hiszpańskiego oraz
fizyki. Nauczycieli przedmiotów zawodowych, a także przedmiotów przyrodniczo-matematycznych, np.
geografii brakuje też w Grudziądzu. W sumie w szkołach i placówkach oświatowych prowadzonych przez
miasto zatrudnionych jest 1822 nauczycieli. - Na emeryturę odeszło 24 nauczycieli, 6 na świadczenie
kompensacyjne, a 29 przebywa na urloпах dla poratowania zdrowia - wylicza Beata Adwent, rzecznik
prasowy prezydenta Grudziądza. - W podległych szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych były
zawierane umowy na czas określony, np. na zastępstwo, które nie były przedłużane - dodaje. Praca
nie dla wszystkich We Włocławku zatrudnionych jest 2167 nauczycieli. Z uprawnień emerytalnych
skorzystało 24, w tym 9 nie miało zapewnionej pracy ze względu na zmiany organizacyjne w szkole. O ile
tylko 1 nauczyciel przeszedł na świadczenie kompensacyjne, to z urlopu dla poratowania zdrowia
skorzystało 61 pedagogów. We Włocławku również brakuje nauczycieli przedmiotów zawodowych
(ślusarz, technik elektryk, technik informatyk) oraz nauczycieli matematyki i fizyki. Wiele nauczycieli nie
ukrywa, że nie czuje się bezpiecznie w szkole. Zdaniem ZNP dlatego część z nich odchodzi.
Nauczyciele wygrywają boje o obcięte wynagrodzenia 21.9.2020 Polska Dziennik Bałtycki str. 3
Dziennik Bałtycki, autor: Agnieszka Kamińska Pomorze Przepisy mówiące o zdalnej pracy nauczycieli
dawały dużą swobodę dyrektorom szkół. Wiele nauczycieli w czasie, gdy prowadzona była nauka
zdalna, otrzymało niższe wynagrodzenia. Pedagodzy, przy wsparciu Związku Nauczycielstwa Polskiego,
wystąpili do inspekcji pracy twierdząc, że organy prowadzące, a więc samorządy, nie wypłaciły im
należnych kwot. Inspekcja w wielu przypadkach przyznała nauczycielom rację i nakazała gminom wypłatę

brakujących pieniędzy. - Tylko w gminie Szemud, w powiecie wejherowskim, ponad 30 nauczycieli nie otrzymało pieniędzy za pracę w godzinach nadwymiarowych. Nauczyciele zaczęli o nie walczyć. Kuratorium przyznało im rację i stwierdziło, że wynagrodzenie im się należy. Potwierdziła to inspekcja pracy. W związku z tym, dyrektor naliczył to wynagrodzenie i przekazał wyliczenie do organu prowadzącego. Nauczyciele powinni otrzymać zaległe pieniądze za nadgodziny do 30 września. Jeżeli one nie wpłyną na konta nauczycieli w tym terminie, to nauczyciele będą składać pozwy do sądu - wyjaśnia Elżbieta Markowska, prezes okręgu pomorskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Inspektorzy, na podstawie zgłoszeń nauczycieli, przeprowadzili kontrole również w powiecie kwidzińskim, lęborskim, człuchowskim i słupskim. Ale skala problemu może być szersza, bo nauczyciele mają 3 lata na żądanie należnych pieniędzy. - Czynności kontrolne wykazały niewypłacanie nauczycielom wynagrodzenia za godziny nadwymiarowe w placówkach na terenie powiatu wejherowskiego i kwidzińskiego. Czynności kontrolne w kilku przypadkach jeszcze trwają - informuje Agnieszka Dobrodziej, zastępca Okręgowego Inspektora Pracy ds. Nadzoru. W ZNP liczą, ilu nauczycieli na Pomorzu może dotyczyć ten problem. Szefowa pomorskiego związku powiedziała nam, że otrzymała już kilka sygnałów od nauczycieli, że samorządy wypłaciły im brakujące pieniądze. Okazuje się, że pomorscy nauczyciele są jednymi z pierwszych w kraju, których roszczenia są uwzględniane. Ale problem ma charakter ogólnopolski. - Mogą posypać się przedsądowe wezwania do zapłaty, a może i pozwy. Nauczyciele, którzy wywalczyli pieniądze od samorządów, są teraz przykładem dla innych - uważa Marek Pleśniar, dyrektor biura Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty. ZNP przeprowadził badanie wśród nauczycieli w całej Polsce. Wynika z niego, że 62 proc. ankietowanych otrzymywało niższe uposażenie w czasie pracy zdalnej. Najwięcej, bo 88,5 proc., skarżyło się, że nie dostało wynagrodzenia za godziny nadwymiarowe. Nauczyciele przyznali też, że zostali pozbawieni dodatków: motywacyjnego, za wychowawstwo, za warunki pracy, wiejskiego. - Nie było żadnych powodów do obniżania pensji nauczycielom, którzy wywiązywali się ze swoich obowiązków - mówił nam Krzysztof Baszczyński, wiceprezes ZNP. Dlaczego doszło do tego, że nauczyciele nie otrzymywali pieniędzy np. za nadgodziny? - Przepisy mówiące o zdalnej pracy dawały dużą swobodę dyrektorom placówek. Jeśli do tego miał na nich wpływ organ prowadzący, a przecież wiemy, że miał, to dochodziło do takich niepokojących sytuacji - komentował Baszczyński. Podobnego zdania są prawnicy. Twierdzą, że zaniżone wynagrodzenia najczęściej nie są skutkiem złej woli dyrektorów, ale zaleceń organów prowadzących, którzy mogli mieć problem z interpretacją przepisów. - Interpretacja przepisów, dotyczących nauczycielskich wynagrodzeń, w pierwszych tygodniach pandemii, stwarzała problemy. Przepisy były niejasne. Niektóre samorządy nie wypłacały nadgodzin i pewnych dodatków do pensji, bo bały się, że później będzie im się zarzucać niegospodarność. Gdyby ministerstwo edukacji jasno wskazało w przepisach, jakie dodatki się należą, to nie byłoby problemu - mówi Tomasz Urbański, radca prawny. - Bywało też, że niektóre samorządy powoływały się na własne regulaminy wynagradzania, które mówiły o pensjach w sytuacjach nadzwyczajnych. Gdy rozpętała się dyskusja na temat nauczycielskich pensji, MEN wydało opinię. Wynikało z niej, że zajęcia zdalne nauczyciel realizuje w ramach obowiązującego go przed pandemią tygodniowego wymiaru godzin. "Dyrektor określa zasady, jak zaliczać do wymiaru godzin poszczególne zajęcia wykonywane zdalnie. W tym także zajęcia nadwymiarowe. Do kompetencji dyrektora należy również ustalenie zasad dokumentowania tej pracy. Nauczyciel otrzymuje zatem wynagrodzenie za zrealizowane w tym okresie godziny nadwymiarowe, ustalone zgodnie z zasadami określonymi przez dyrektora szkoły" - wyjaśniło MEN i na te wyjaśnienia powołują się teraz nauczyciele, którym obcięto pieniądze za nadgodziny. PIP każe gminom płacić nauczycielom za nadgodziny 21.9.2020 Polska Dziennik Bałtycki str. 1 Dziennik Bałtycki, autor: Agnieszka Kamińska Pomorze "Nie było żadnych powodów do obniżania pensji"; Nauczyciele, którzy w czasie, gdy prowadzona była nauka zdalna, otrzymali niższe wynagrodzenia, walczą teraz o ich wyrównanie do normalnej stawki. Wspiera ich Związek Nauczycielstwa Polskiego oraz inspekcja pracy, która w wielu przypadkach nakazała samorządom wypłatę brakujących pieniędzy. - Czynności kontrolne wykazały niewypłacanie nauczycielom wynagrodzenia za godziny nadwymiarowe w placówkach na terenie powiatu wejherowskiego i kwidzińskiego. Czynności kontrolne w kilku przypadkach jeszcze trwają - informuje Agnieszka Dobrodziej, zastępca okręgowego inspektora pracy ds. nadzoru w Gdańsku. W ZNP właśnie liczą, ilu nauczycieli na Pomorzu może dotyczyć ten problem. Szefowa pomorskiego związku powiedziała nam, że otrzymała już kilka sygnałów od nauczycieli, że samorządy wypłaciły im brakujące pieniądze. Okazuje się, że pomorscy nauczyciele są jednymi z pierwszych w kraju, których roszczenia są uwzględniane. Ale problem ma charakter ogólnopolski. W dodatku nauczyciele mają trzy lata na żądanie należnych pieniędzy. Dlaczego doszło do tego, że nauczyciele nie otrzymywali pieniędzy np. za nadgodziny? Prawnicy twierdzą, że zaniżone wynagrodzenia najczęściej nie są skutkiem złej woli dyrektorów, ale zaleceń organów prowadzących, które mogły mieć problem z interpretacją przepisów. Niektóre samorządy nie wypłacały nadgodzin i pewnych dodatków do pensji, bo bały się, że później będzie im się zarzucać niegospodarność. Bywało też, że niektóre samorządy powoływały się na własne regulaminy wynagradzania, które mówiły o pensjach w sytuacjach nadzwyczajnych. Strona 3 Najczęściej nauczyciele byli pozbawiani wynagrodzenia za godziny nadwymiarowe. Czasem nie

wypłacano im też dodatków motywacyjnych.